Wpisany przez Ангеліна Пакачайла
16.07.2017 00:00



Gdy s. Łucja dos Santos – widząca z Fatimy – odchodziła do wieczności, na dalekiej Ukrainie, w maleńkiej miejscowości Niżankowice, płakała figura Matki Bożej. Podobny cud powtarzał się tam w latach 2005-2007 ponad 100 razy. Ludzie mocno ściskali w ręku różańce, wpatrywali się w twarz figury i pytali: „Dlaczego płaczesz, Maryjo?”. Jednak nie było żadnej odpowiedzi, tylko łzy... Niżankowice – zwykłe miasteczko na pograniczu Ukrainy i Polski, liczba mieszkańców którego wynosi ok. 2 tys. osób. Istnieją tam trzy świątynie: katolicka, greko-katolicka i prawosławna. Według świadectw miejscowych mieszkańców „płacz Maryi” zjednoczył wiernych różnych wyznań. Teraz dużo się modlą razem.

Po raz pierwszy figura Maryi zapłakała 5 stycznia 2005 roku. Zauważył to pewien katolik, który przyszedł, aby zrobić porządek w świątyni. Zmieszany zawołał innych parafian. Potwierdzili oni to niezwykłe zjawisko. Według słów mieszkańców panował wtedy straszny mróz. Woda święta w kropielnicy zamarzła, a łzy Matki Bożej – nie. Ludzi ogarnęło przerażenie: dlaczego Najświętsza Panna płacze? Dlaczego płacze u nich? †

Odpowiedzi na to pytanie nie odnaleziono – szuka się jej do dziś. Każdy wyciąga własne wnioski: osobiste i globalne. Po kilku latach na Ukrainie rozpoczęła się krwawa dewastacja. Być może Maryja współczuła narodowi w zbrojnym konflikcie, podczas którego brat walczył przeciwko bratu? A może płakała z powodu nienarodzonych dzieci, które codzienne giną w kraju podczas dokonywania niezakazanej aborcji? Z czasem pytań powstawało coraz więcej.

Do 13 lutego 2005 roku – dnia śmierci s. Łucji – figura płakała przez 40 dni. Cud powtórzył się, gdy umierał Jan Paweł II. Łzy widziano w ciągu 18 miesięcy każdego 13. dnia – dnia objawień fatimskich. Niektórzy świadkowie tych wydarzeń podkreślają niezwykłą różaną woń, która panowała w świątyni. Nieliczni kapłani przyznają się, że smakowali
łzy – były słone. Przeprowadzane badania potwierdziły: na figurze pojawiają się prawdziwe ludzkie łzy. Po raz ostatni Maryja płakała w Niżankowicach 9 września 2007 roku.

Minimum trzykrotnie w miasteczku widziano cud Słońca, który kiedyś odbył się w Portugalii. Tarcza słoneczna świeciła się różnymi kolorami. Można było na nią patrzeć, nie odrywając oczu. Matka Boża niby chciała powiedzieć, że Jej przesłanie w Fatimie zawsze i wszędzie jest aktualne, apel o nawrócenie, modlitwę na różańcu i post – bardzo ważne.

I uczyniła to przez gest płaczu właśnie w Niżankowicach – miejscu mocno związanym z Fatimą. Od dawna jest tam czczona Matka Boża, w świątyni odprawia się tradycyjne nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca. W 2007 roku parafię Trójcy Świętej przekształcono w sanktuarium pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Matki Opatrzności Bożej. Na obmodlonej ziemi ciągle zdarzają się liczne nawrócenia, ocalenia, uzdrowienia. Do świętego miejsca codziennie kroczą pielgrzymi. Każdy uważa za obowiązek „dotknąć” bólu Matki Bożej, złączyć się z nim, ofiarować i wynagrodzić Niepokalanemu Sercu Maryi, które wyprasza dla człowieka wszelkie potrzebne łaski. Ponieważ jest pewny: gdyby nie Matka Boża, już dawno byśmy zginęli.